

# Maciej Zembaty, Lawina

W lawinę wszedłem, która wnet  
przykryła duszę mą  
Czy wiesz, że garbus znany ci  
pod złotym wzgórzem śpi?  
Ty, która chcesz pokonać ból  
muisz służyć, dobrze służyć mi  
Czasem się otrzesz o mój bok  
po złoto schodząc tu  
i karmisz karła, chociaż on  
nie skarży się na głód  
Na cóż mu towarzystwo twe  
on w samym środku, w środku świata jest?  
Na ten piedestał to nie ty  
dźwignęłaś przecież mnie  
Nie zmusisz mnie, bym ukląkł  
nagością budząc śmiech  
Ja jestem piedestałem sam  
na którym wznosi, wznosi się mój garb  
Ty, która chcesz pokonać ból  
Jak masz dostąpić moich łask  
te okruszyny dając mi  
zamiast swą miłość dać?  
Nikt nie uwierzy tu w twój ból  
jest tylko cieniem, cieniem moich ran  
Dzisiaj za tobą tęsknię choć  
nie wierzę przecież w nic  
Dzisiaj o ciebie proszę choć  
niczego nie brak mi  
Ty mówisz, że odeszłaś już  
lecz jeszcze czuję, czuję oddech twój  
Łachmanów nie noś, dobrze wiem  
nie jesteś biedna tak  
i mniej gwałtownie kochaj mnie  
gdy ci odwagi brak  
Na miłość twoja kolej dziś  
Twe ciało już na sobie mam